

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 245

Wojska włoskie wkroczyły do Abisynji?

Rzym zaprzecza temu stanowczo

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Addis Abeby: Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, oddział, złożony z tysiąca żołnierzy włoskich i tysiąca pięciuset żołnierzy kolorowych, przekroczył granicę na zachód od Assabu w Erytrei.

Oddział wkroczył do kraju Danakilów, którzy uciekają, porzucając wsie.

Należy jednak zaznaczyć, że granica na tym odcinku nie jest wyraźnie wyznaczona.

RZYM, (PAT). W tutejszych kołach półurzędowych nie otrzymano potwierdzenia wiadomości o wkroczeniu wojsk włoskich na terytorium abisyńskie w rejonie Danakilów.

LONDYN, (PAT). Reuter

donosi z Addis Abeby: Abisynja przygotowuje się bardzo poważnie do wojny. Około 25.000 żołnierzy armii regularnej i 50.000 wojska nieregularnego podąża pośpiesznymi marszami z Harraru w stronę Ogadenu.

W ostatnich depeszach z Rzymu PAT donosi: Zaprzeczają tu stanowczo wiadomościom, rozpowszechnianym w prasie zagranicznej o rzekome wkroczeniu wojsk włoskich na terytorium Abisynji.

LONDYN, (PAT) — Reuter donosi, że Abisyńczycy powzięli szereg doniosłych zarządzeń przeciwko ewentualnej napaści.

W końcu tego tygodnia ma przybyć do Diredawa oddział

gwardji cesarskiej dla ochrony stacji kolejowej. Z Addis Abeba donoszą, że 20.000 żołnierzy armii regularnej wysłano pośpiesznie z Harrar do Ogadenu.

Przeszkolenie rekrutów prowadzone jest w szybkim tempie, z powodu jednak braku amunicji każdy żołnierz otrzymuje tylko 20 nabojów.

Król Leopold płakał

idąc za trumną królowej Astrid

w drodze na miejsce wiecznego spoczynku

BRUKSELA (PAT) — O g. 10.20 otworzyły się bramy pałacu królewskiego, skąd wyruszył kondukt pogrzebowy.

Na czele kroczyli liczne duchowieństwo. Przy wynoszeniu trumny rozległy się 33 strzały armatnie. Ze wszystkich kościołów dały się słyszeć dzwony. Wojska prezentowały broń. Wóz żałobny ciągniony był przez 8 karych koni.

Trumna spowita była w sztandar. Przy trumnie utworzyli kordon przewodniczący obu izb parlamentu, premier, ministrowie Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, pierwszy prezes trybunału kasacyjnego i dwaj generalowie.

Tuż za karawanem postępował, jak automat, król Leopold Trzeci. Po prawej ręce króla szedł ks. Karol szwedzki, ojciec królowej Astrid, z lewej — brat królewski, hrabia Flandrii. Król

nie mógł opanować swego cierpienia i z oczu jego bezustannie spływały łzy. Za królem postępowali: ks. Humbert, ks. Yorku oraz następcy tronu szwedzkiego i duńskiego, dalej arcyksiążę Otto i bliższa rodzina.

Wśród misyj zagranicznych znajdował się ambasador nadzwyczajny R. P., wojewoda Raczkiewicz, oraz poseł Jackowski.

Królowa matka i ks. Ingeborga jechały do katedry samochodem, gdyż według miejscowych zwyczajów, kobiety za trumną nie postępują.

Na przodzie jechał szwadron żandarmerji, dalej postępowali orkiestry z instrumentami, okrytymi kirem, szwadron kawalerji, bateria armat z pod Yser, która brała udział w słynnych walkach pozycyjnych w czasie wielkiej wojny, wreszcie delegacje stowarzyszeń wojskowych.

Za nimi postępowali b. kombatan ci, na których czele kroczył w mundurze generałskim gen. Górecki. Trumną

Jeszcze jeden protest

TOKIO (PAT) — Ambasador japoński w Moskwie Ohta z polecenia swego rządu wręczył w Moskwie protest przeciwko przemówieniom komunistów japońskich na kongresie Kominternu. Protest wskazuje, że rząd sowiecki nie tylko nie przeciwdziałał tej propagandzie komunistycznej, lecz nawet ogłaszał mowy w prasie sowieckiej. „Moskwa — głosi protest — od powiedzialna jest za działalność Kominternu i godzi w traktat japońsko-sowiecki”.

poprzedzał długi orszak księży, wśród których znajdował się prymas Belgji van Roey.

Trumna z drzewa mahoniowego nie posiadała żadnych ozdób. Znajdowała się pod baldachimem, przykrytym sztandarem o barwach narodowych i czarną krepą. U wozu leżała olbrzymia korona. Karawan ten dwadzieścia kilka lat temu przewiózł już zwłoki królowej Henryki i króla Leopolda drugiego na miejsce wiecznego spoczynku.

Wiadomości

z całego świata

DEMONSTRACJE W STOLICY
LONDYN (PAT) — Jak donosi „Daily Express”, gmach poselstwa włoskiego w Addis Abeba obrzucony został kamieniami. W czasie zamieszek kierownik urzędu cel strzelał z rewolweru. Z rozkazu cesarza osadzono go w więzieniu. Poza tem zaatakowano domy 2-ich obywateli włoskich.

NIE CHCA WROGICH KOMBATANTÓW

BRUKSELA (PAT) — Komisja stutowa Fidac'u postanowiła jednomyślnie przeciwko głosowi delegacji angielskiej, że byli kombatan ci nieprzyjacielscy nie mogą być przyjęci do stowarzyszenia. Za wnioskiem głosowały delegacje brytyjska, czeskosłowacka, francuska, grecka, włoska, polska, portugalska, rumuńska, jugosłowiańska i amerykańska.

POKŁOSIE ŚMIERCI NA WYWCZASACH

NOWY JORK (PAT) — Podczas ostatniego weekendu zginęło w Stanach Zjednoczonych w różnych wypadkach głównie samochodowych 200 osób i tyleż odniosło ciężkie rany.

RUNEŁA WIEŻA KOŚCIELNA
OLKUSZ (PAT) — W czasie onegdajszej burzy runeła w Bolesławiu wraz z dzwonami zbudowana przed 300 laty wieża kościoła. Ofiar w ludziach nie było.

Kto otrzyma mandat

do Sejmu w Warszawie

Znajdujemy się w ostatnim tygodniu przed wyborami do Sejmu. W niedzielę Polska pójdzie do urny wyborczej. Wszędzie odbyły się zebrania informacyjne, urządzone przez kandydatów na posłów. Zebrania naogół nie miały charakteru agitacyjnego. Przeważnie kandydaci przedstawiali się zebraniom i omawiali położenie gospodarcze kraju oraz środki, jakimi należy walczyć o uzdrowienie naszego życia gospodarczego.

Najwięcej stosunkowo było takich zebrań w Warszawie. Nic dziwnego, Warszawa jest stolicą kraju i dzieli się na 6 okręgów wyborczych, wybiera więc 12 posłów. Teraz można już zorjentować się w szansach wyborczych poszczególnych kandydatów.

Sądząc z nastrojów ludności w poszczególnych okręgach, najwięcej szans pozyskania mandatu poselskiego w Warszawie wy posiadają następujący kandydaci: W okręgu Nr. 1 młodszy Kościalski, p. Słonecki, p. Sokołowski, w okręgu 3 p. Gardecki, jedyny przedstawiciel robotników na Woli, w okręgu 4 p. Stępczyński i Krukowski, w 5 premier Sła-

Zamordowano brata ministra

RZYM, (PAT). Z Addis Abeby donoszą, że parę dni temu zamordowano wystrzałem z karabinu rasa (gubernatora) Negad w mieście Gumma, brata obecnego ministra oświaty Tzedalla. Oficjalnie wyjaśniają, że zabójstwa dokonano na tle osobistym, istnieje wszakże wersja, że było ono wyrazem niezadowolenia ludności z metod rządzenia rasa Negada.

wek i p. Szczepański, znany działacz społeczny na niwie pracowniczej, w 6 zaś pp. Dabulewicz i Pączek. W tym ostatnim okręgu, który obejmuje Pragę, kandyduje dziwnym zbiegiem okoliczności dyrektor naczelny Lewiatana, p. Inż. Wierzbicki. Jak można wnośić z dotychczasowej akcji przedwyborczej przywódca ciężkiego przemysłu nie może liczyć na sympatje robotniczej Pragi.

Koncesję otrzymali tylko Amerykanie

Sensacyjne oświadczenie Ricketta

DZIBUTI (PAT) — Rickett oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że towarzystwo, które reprezentuje on, jest w 100 proc. amerykańskie, oraz że towarzystwo to uzyskało wyłączne prawa na eksploatację całej nafty i pokładów mineralnych w określonym obszarze na lat 75.

Towarzystwo ma również prawo budować drogi, rurociągi, koczki, zakładać swe własne linie telegraficzne i telefoniczne, wreszcie budować stacje radiotelegraficzne.

W końcu Rickett zaprzeczył stanowczo, by cesarzowi abisyńskiemu wpłacono została jakakolwiek suma na zakup broni.

LONDYN (PAT) — Poseł brytyjski w Addis Abeba Burton zawiadomił Foreign Office, że w koncesji Ricketta nie jest zamieszany kapitał angielski. Wobec tego nie widzi podstaw do wykonania polecenia mu demarche u cesarza abisyńskiego w sprawie zalecenia zawieszenia narazie wykonania tej koncesji.

Foreign Office mimo to powtórnie polecił Burtonowi, aby demarche wykonał.

Krok ten dowodzi, jaką wagę przywiązują oficjalnie czynnik brytyjskie do podkreślenia, że nie mają nic wspólnego z koncesją Ricketta, Wielka Brytania — jak podkreśla „Daily Telegraph” — chce wystąpić w Genewie z czystymi rękami.

NOWY JORK (PAT) — Niejaki Chertok, podający się za przedstawiciela amerykańskich organizacji przemysłowych, twierdzi, iż jeszcze przed Rickettem uzyskał koncesję na eksploatację wszystkich złóż nafty, złota, srebra i innych minerałów całej Abisynji.

Chertok oświadczył, iż koncesja jego podpisana została w poselstwie abisyńskim w Londynie dnia 20-go lipca. Wygasać ona miała w ciągu 24 dni, o ile nie będzie dokonana opcja i rządowi abisyńskiemu nie zostanie przekazana suma 1 miljo na dolarów.

Chertok dodał, iż posiada miljon dolarów i że będzie dochodził swych praw.

W lesie majątku Lasków pow. jędrzejowskiego wydarzyła się tajemnicza tragedia.

Wieczorem do majątku przysłała młoda kobieta z przestreloną głową, prosząc o ratunek. Po udzieleniu jej pomocy przez lekarza powiatowego w Jędrzejowie nieznajoma podała, że postrzelił ją z nieznanymi powodów jej przyjaciel Walenty Stępa, zamieszkały na kolonii Je-

Tajemnicza tragedia w lesie

Do wsi powróciła kobieta z przestreloną głową

W lesie majątku Lasków pow. jędrzejowskiego wydarzyła się tajemnicza tragedia.

Wieczorem do majątku przysłała młoda kobieta z przestreloną głową, prosząc o ratunek. Po udzieleniu jej pomocy przez lekarza powiatowego w Jędrzejowie nieznajoma podała, że postrzelił ją z nieznanymi powodów jej przyjaciel Walenty Stępa, zamieszkały na kolonii Je-

zor koło Sosnowca, który następnie popełnił samobójstwo.

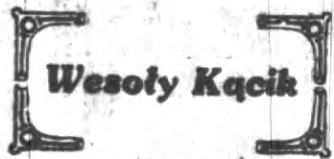
Istotnie policja znalazła w lesie trupą mężczyzny lat około 25 z raną postrzałową koło skroni. Dokumentów nie znaleziono przy denacie.

Przy osobistej rewizji u nieznajomej znaleziono nabity rewolwer.

Ze śledztwa wynika, że wymienieni postanowili popełnić

samobójstwo. Policja mimo energicznych dochodzeń nie zdołała ustalić prawdziwego nazwiska nieznajomej i przyczyny wspólnego samobójstwa.

SAMOLOT ZAWADZIŁ O DRUTY
LOS ANGELES (PAT) — Samolot transportowy zawadził, lecąc w gęstej mgle, o przewody elektryczne, wskutek czego spadł w płomieniach na ziemię. Trzech pasażerów zginęło na miejscu.



Wesoły Kącik

Z PAMIĘTNIKA FOTOGRAFA - AMATORA

1 sierpnia.
Przeczytałem ogłoszenie: „Jeśli chcesz mieć miłe wspomnienia, kup sobie aparat fotograficzny”.

2 sierpnia.
Chcę mieć miłe wspomnienia. Kupiłem sobie aparat fotograficzny.

4 sierpnia.
Zacząłem zdjęcia od pokojówki Jadzi. Z dumą pokazałem jej nazajutrz pierwszą fotografię.

Obejrzała ją i zaniósła się od śmiechu.

— Hi, hi, hi! Jakie pan ma kumiczne, znajome!

— Przecież to fotografia Jadzi.

Aż zbladła z oburzenia.

— Moja?! Ta mała z twą rżom jak patelnia, na której jeszcze ślady jajecznicy widać, to ja?!

— Bardzo jest Jadzia podobna — mrknąłem obrażony.

— Czego?! Do patelni jestem podobna?! Z jajecznica?! Od jutra zaraz odchodzę! Ja się obrażać nie dam!... Patelnia?! Pań sam jest rondel!

7 sierpnia.

Byłem u Ziułki. Naturalnie z aparatem. Pół godziny ustawiałem ją do fotografii. Kiedy już chciałem nacisnąć guziczek, Ziułka zerwała się z przerażającym krzykiem i wybiegła z pokoju.

Przerażony, nie rozumiałem co się stało. Nagle zrozumiałem. Pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem do akuszerki.

Matka Ziułki usłyszała i zemdlała. Ojciec chciał do mnie strzelać. Zawezwano pogotowie, policję!... Ledwo uciekłem.

9 sierpnia.

Dostałem list od Ziułki

„Jesteś skończonym idjota. Krzyknęłam, bo sobie w ostatniej chwili przypomniałam, że mam nieukarminowane usta, a chciałam ładnie wyjść na fotografię. Między nami wszystko skończone”.

12 sierpnia.

Byłem u szefa na wsi. Prosił mnie z żoną, żebym ich zdjął. Bałem się nowego nieszczęścia, ale nie wypadało odmówić. Rece mi drżały ze wzruszenia, kiedy nastawiałem aparat.

Widocznie za mocno drżały. Bo zamiast nich zdjąłem dziewczynę, która na uboczu doła krowę.

Chciałem porwać zdjęcie, ale mi szefowa wyrwała z rąk.

O mało co nie zemdląłem. Szef aż zębami szgrzytał.

— Pan sobie ze mnie zakpił? Ja mam być tą dojną krową, a żona mnie doł?!

— Ja cie doje? — wtórowała mu małżonka. — To okropne!

— Ależ... — próbowałem się tłumaczyć.

— Żadne „ależ”. Dla pana szef jest krową?

— I z jakim mlekiem? — załamała rece szefowa. — Tu u nas jest sama woda!

— Prze... przecież — bakałem, nie wiedząc już co mówię — to mleko jest prosto od krowy...

14 sierpnia.

Wyleli mnie z posady. Aparat oddałem na szefowi. Nie

Ponownie prowadzi nr. 12

W jutrzejszym numerze ogłosimy ostateczny wynik głosowania

Zapowiedzieliśmy, że w dniu dzisiejszym ogłosimy ostateczny wynik głosowania na uczestników naszego konkursu filmowego. Niestety, było to fizycznym niepodobieństwem. Napłynęło tyle kuponów, że zesegregowanie i przeliczenie ich znacznie przedłużyło się, niż przewidywaliśmy. Komisja zdołała obliczyć 17,467 głosów i ten wynik podajemy. Należy przewidywać, że nie zajdą istotne zmiany, ale te, które zajdą, będą uwzględnione w ostatecznym wyniku, jaki ogłosimy w numerze jutrzejszym.

BIULETYN WYBORCZY

Największą liczbę głosów do tejczas otrzymał:



127 — 1460
268 — 1065
50 — 737
73 — 656

257 — 505
39 — 436
46 — 396
79 — 355
27 — 350
236 — 324
34 — 308
151 — 255
124 — 244
69 — 211
191 — 209
300 — 196
36 — 188
10 — 180
78 — 175
87 — 173
141 — 166
37 — 162
222 — 162
183 — 156
245 — 156
155 — 153

18 — 152
92 — 148
68 — 134
116 — 131
208 — 131
43 — 127
160 — 126
72 — 123
100 — 121
193 — 117
265 — 117
122 — 116
299 — 114
14 — 113
61 — 113
81 — 113
70 — 112
98 — 109
51 — 108
238 — 106
6 — 103
181 — 103



Nr. 12 — 1643 głosy
Dalsze miejsca zajęli:



Nr. 105 — 1513 głosów

Nie wolno zachowywać się jak w sypialni w przedziale kolejowym pędzącego pociągu

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpoznał w tych dniach pikantną sprawę.

W pociągu, idącym z Warszawy do Poznania, przedziały drugiej klasy zionęły pustką. Tylko w jednym przedziale siedziało dwoje pasażerów: Tadeusz P. i Karolina S.

Podczas jazdy między podróżnymi zawarta została znajomość. Przypadli sobie tak do gustu, że w bardzo szybkim czasie doszło do wielce intymnego zbliżenia...

Nagle w drzwiach ukazał się konduktor, który był zaskoczony tym, co ujrział. Na najbliższej stacji urzędnik kolejowy wezwał policję, która zrobiła swoje, to jest wylegitymowała oboje kochanków i spisała protokół.

Gdy sprawa znalazła się na wokandzie sądowej. Sąd zawyrokował, że oskarżony P. ma zapłacić 200 zł. grzywny, a Karolina S. 100 zł.

Naskutek odwołania skaza-

nych, sprawa dotarła aż do Sądu Najwyższego. Pan P. odrzucił oskarżenie, twierdząc, że nie można mu zarzucić obrazy moralności publicznej, ponieważ zamknięty przedział wagonu nie jest miejscem publicznym. Jako przykład, że ma on rację, wymienił ten wypadek, że czasami podróżni zamykają się w przedziale i w neglizju kładą się spać.

Sąd jednak był innego zdania. Pociąg, będący w ruchu — zawyrokował Sąd Najwyższy — jest miejscem publicznym i pasażer nie ma prawa zachowywać się tam tak, jak w swej sypialni...

Wyrok więc pierwszej instancji został zatwierdzony i zwolennik miłości „kolejowej” musi zapłacić wysoka grzywnę.

Teatr Wielki Opera
Dziś i codziennie o 8 w oświetlające widowisko amerykańskie
„Rose Marie”
pod mistrzowską batutą ADAMA DOLZYCKIEGO
z nieporównaną odtwórczynią tytułowej roli LUCY SZCZEPAŃSKĄ
Kasa czynna cały dzień bez przerwy od 10 rano.
Bilety od 50 gr. do 5 zł

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Dyskretne zalety rywali

(A.E.) Panna Genia Ickson, ekspedjentka w sklepie z konfekcją damską, ma dwóch adoratorów: Izraela Kaca i Nchemję Birenbauma.

Obaj panowie, chcąc uniknąć plotek, zalecają się do panny Geni w sposób nader dyskretny, ale pewnego razu, około godziny siódmej wieczorem spotkali się przed sklepem, w którym pracuje ich sympatja.

— Dzień dobry panu, panie Kac — rzekł zjadliwie pan Birenbaum. — Co pan coś robi tutaj o tak dziwnej porze?

— Co znaczy, co robię? Sie przyglądam wystawie!
— Pan się przygląda wystawie. Hm, hm. No i co pana tam zaciekawia? Może te damskie kalesony?

— Zgadł pan, panie Birenbaum. Skąd pan to wiedziałeś? Szyller - Szkodnik pan jesteś, czy co? Rzeczywiście zajmuję się teraz z konfekcją. W meście kalesony robię i dlatego się zaciekawiam z żeńską odmianą tego artykułu. Ale go co pan tu sobie kręcisz panie Birenbaum?

— Akuratnie czekam na tramwaj.

— Bylbym przysiągłem, że pan na pannę Genię czekałeś!
Pan Birenbaum skrzywił się lekceważąco.
— Trzymasz mnie pan za

półgłupka? Już nie mam na kogo czekać, tylko na smarkatą ekspedjentkę? Ja nie lecę na takie interesy. To dobre dla pana, panie Kac!

Pan Kac wzruszył ramionami.

— Dla mnie? Ta głupia koba? Nie, panie Birenbaum! Kto ją weźmie? Chyba taki szmondak, jak pan!

Rywale tak byli zajęci rozmową, że nie zauważyli panny Geni, która stanęła w drzwiach sklepu i usłyszała epitet, jakim obdarzali ją obaj adoratory. Ocknęli się dopiero wówczas, gdy panienka, ponsowa z gniewem, splunęła im pod nogi i oddała się z dumnie uniesioną głową.

Pan Kac spojrział z nienawiścią na pana Birenbauma.

— No i co teraz będzie? Sie dziwie, że jeszcze pana w nysk nie dałem.

— Ja pana pierwszy dam. Ordynarny łobuz.

— Ja ciebie dam łobuza, ty chamulec psiakrew!

Panowie Kac i Birenbaum chwycili się za włosy, rozpoczęli nając bójkę. Epilogiem jej była rozprawa w Sądzie Starościskim zakończona wyrokiem, skazującym obu zapasników na 10 złotych grzywny każdego.

Mimowolny zabójca

Juljan Wankrac pracował w charakterze furmana w przedsiębiorstwie Wojciecha Rychtera. Rychter nie był zadowolony z pracownika, uważając, iż należy często przychodzić do pracy nietrzeźwy.

Pewnego razu, gdy rzeczywistość Wankrac przyjechał na budowę domu przy ul. Grójeckiej w Warszawie w stanie nietrzeźwym, Rychter wymówił mu pracę niezwłocznie. Wankrac zaczął dopominać się o wynagrodzenie za okres urlopowy. W tym trakcie doszło między nimi do sprzeczki.

Wankrac w pewnym momencie

pnął nawet niezbyt silnie Rychtera, który upadł na ostre kamienie podwórza. Mimo ran w głowie podniósł się z ziemi i udał się do domu.

Tu dostał silnych wymiotów, które znamionują pęknięcie podstawy czaszki. A choć przybyłe Pogotowie przewiozło Rychtera do szpitala, nie udało się utrzymać go przy życiu.

Mimowolny zabójca stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym. Za nieostrożne spowodowanie śmierci Wankrac został skazany na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Nieuczciwa konkurencja

Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło doniesienie od pewnej wielkiej firmy, wyrabiającej różne dodatki używane przy wypieku ciast, że Jusek Goldstein wypuszcza na rynek te sa-

me produkty w identycznym niemal opakowaniu.

Rewizja, przeprowadzona u Goldsteina potwierdziła słusność doniesienia i Goldstein stanął przed sądem za nieuczciwą konkurencję.

Sąd Okręgowy w Warszawie po przemówieniu prok. Kamińskiego, skazał Goldsteina na 3 tysiące zł. grzywny oraz konfiskatę opakowań.

mam służącej, nie mam posady, nie mam narzeczonej. Ogłoszenie nie kłamało. Zostały mi wspomnienia.

Napoleon Sadek

Katastrofa motocyklowa

W Janowie Lubelskim na pl. Zamoyskiego wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Urzędnik Urzędu Skarbowego Kazimierz Pieńkoś, jadąc na motocyklu w stanie nietrzeźwym, nagle stracił równowagę i przewrócił się, uderzył głową o kamień i doznał pęknięcia czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono rannego do szpitala.

MAJSTROZKA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 27

Śmiertelna choroba Marszałka

zaczęła się w styczniu, a przybrała groźne rozmiary w lutym

Ostatni lekarz przyboczny Marszałka Piłsudskiego, który był obecny również przy śmierci, dr. Antoni Stefanowski, ogłasza w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” niezmiernie ciekawy artykuł p. t. „Przebieg choroby Marszałka Józefa Piłsudskiego”.

Dr. Stefanowski pisze, że w ciągu ostatnich kilku lat Marszałek często chorował na zapa-

lenie oskrzeli. Czasami na temle pojawiały się zaburzenia w krążeniu krwi, połączone z dolegliwościami na tle rozemdy płucnej w postaci duszności, bezsenności i t. p.

Wskutek tych cierpień Marszałek musiał czasami sypiać w pozycji siedzącej. Mimo zępsutych zębów Marszałek niecierpiał na żadne dolegliwości jelitowo - żołądkowe. Podobnie

dobrze funkcjonowały nerki, mimo, iż Marszałek pił około 6 szklanek herbaty na dobę i jadł wiele mięsa. Natomiast miał Marszałek powiększone serce i wysokie ciśnienie krwi.

Początek śmiertelnej choroby Marszałka Piłsudskiego przypada na styczeń bieżącego roku. W tym czasie Marszałek zaczął gorzej wyglądać i szybko się męczyć. Marszałek

kladł te objawy na karb przepracowania.

„W lutym choroba zaczęła przybierać zatrważający przebieg. Marszałek zaczął gwałtownie chudnąć, cera stała się ziemista, zaczął wymiotować po jedzeniu, chwilami zaczęły się pojawiać obrzęki w okolicy kostek. Zaczęła się równocześnie powiększać wątroba. Brzuch był nieco wzdęty tak, że zachodziło podejrzenie obecności wolnego płynu przesłokowego w jamie brzusznej. Na objawy te zwrócił już uwagę przyboczny lekarz Marszałka dr. Marcin Woyczyński, jednak Marszałek był bardzo skryty, nie udzielał się otoczeniu i nie chciał się zgodzić na żadne dokładne przebadania ani na konsylium. Nie chciał przyjmować również lekarstw, zgadzał się tylko na leczenie fizykalne.

Dr. Woyczyńskiemu na jego przypuszczenie choroby wątroby odpowiadał Marszałek, że lekarz, który sam choruje na wątrobę, tem łatwiej u swoich pacjentów znajduje tę chorobę.

Marszałek czuł się jednak 2 dnia na dzień coraz gorzej. Były dni, że nie jadł zgoła nic, czasem tylko w ciągu całego dnia zjadł trochę owoców. Chudł gwałtownie, twarz była ziemista, brzuch coraz bardziej rozdęty. Wątroba zaczęła się powiększać bardzo znacznie, przyczem można już było wyczuć guzki i stwardnienia na powierzchni wątroby.

Prof. K. F. Wenckebach, wezwany dwukrotnie z Wiednia, stwierdził natychmiast, że obrzęki, jakie Marszałek miał w okolicy kostek, spowodowane były mechanicznym zastojem w krążeniu, spowodowanym przez powiększoną przez nowotwór wątrobę i że nie były one wywołane chorobą serca. Stan Marszałka pogarszał się bardzo szybko. Konsylia, odbywane z drem Rouppertem, Mozołowskim, Cianciarą i Tukano wiczem nie mogły przynieść oczywiście żadnych realnych projektów leczniczych. Stan Marszałka był już bowiem beznadziejny.

Marszałek umarł wskutek wzmocnienia się krwotoku wewnętrznego”.

Rozpoznanie kliniczne brzmiało: rak żołądka z przerzutami do wątroby i zaburzenia w krążeniu z puchliną w brzuchu.

Rak wątroby, na który cierpiał Marszałek, rozwijać się musiał bardzo szybko. Nie wywołał on żadnych bólów, wywołał tylko znaczne powiększenie się wątroby i katastrofalny upadek sił chorego. Wskutek mechanicznego powiększenia się guza nastąpiło zatamowanie obiegu krwi, puchlina brzuszna w następstwie zaś długotrwałych zaburzeń w krążeniu krwotok wewnętrznym.

Dr. Stefanowski kończy swój artykuł w następujący sposób: „Wiedziony wiernie mu towarzyszącą intuicją Marszałek miał wstręt do wszelkich zabiegów operacyjnych, któreby mogły naprawić nie mogło być przywrócić zdrowia, tylko przedłużyć procesy”.

„Strzyżenie i golenie zajedne 30 gr.”

Po wypiciu litra spirytusu skaleczył klienta 3 razy, więc przegrał zakład...

Zawód fryzjerski, jak żaden chyba inny fach, stacza się dzisiaj dnem na dno zastraszającej nędzy. O ile jeszcze w centrum stolicy widzi się eleganckie zakłady o pięknych lustrzanych wystawach, z efektownymi zaondulowanymi głowkami, oraz cennikami, opiewającymi na złote, o tyle przedmieścia i Warszawy stanowią pod tym względem obraz godny pożałowania.

Jesteśmy właśnie na Pradze. Na ulicy Radzymińskiej wpada nam w oko sklepik o zielonych okienkach, na których wypisano wielkimi literami:

„Strzyżenie i ogolenie wraz z wodą kolońską, pudrem i oczyszczeniem ubrania groszy 30. Więcej w kasie nie płacić.”

Zachęceni taką ceną, zamierzamy przestąpić próg zakładu, kiedy niespodziewanie chwytają nas ktoś za marynarkę.

— Panie szanowny! Do takiego pa skudziarza pan idziesz? Życie panu niemile? Przecież tam oprócz angielskiej choroby wszystkie cierpienia ma że pan na siebie ściągnął! Chodź pan do mnie, panie szanowny. Tu zaraz naprzeciwno. Interesik, że palce liżać...

— Heniek, psia krew! Przystaniesz ty się parszywą konkurencją trudnić? Czy ty koniecznie i dzisiaj chcesz bez zębów wracać do domu?

Czuję w tej samej chwili, jak drugi fachowiec, sam właściciel zakładu o zielonych okienkach, chwytają mnie za drugą połę marynarki i wciągają do zakładu...

— Jak pan już do mnie szedł, panie klient, to u mnie pan musi pozostać. Był szczeniakiem da się pan bajerować?

Stalo się! Siedzimy na drewnianym stołku. Pod szyję zakładu dają nam przeszcieradło.

— Panie szefie, można wyjąć już czyste przeszcieradło?

— Czyste? Taki bogaty jesteś? Tyle zarabiasz? Co ty, dzień chciałbyś czyste przeszcieradło wyjmować?

Zamykamy wreszcie oczy i zdajemy się na łaskę losu! Trudno. Służba nie drużba! Niech się dzieje, co chce.

— No widzisz bracie, przegrałeś za kład i flache musisz stawić!

— Przegrałem? Mnie chcesz kantować? A nie przypominasz sobie jak był warunek? Mówione było, że trzy razy wolno zarzącać, czy nie?

— To nieprawda! Łeżesz, jak pies! My godzimy się tylko na jedno chłasnienie, a szef był frajer i sfołgował ci na dwa.

— O jakież to zakład panowie się sprzeczcją? — pytam wreszcie obsługującego mnie fryzjerczyka?

— Eee, drobiądz, panie szanowny! Zażyczyliśmy się z tym danym kolegą. Podjął się, że wypije cały litr spirytusu i w takim stanie ogoli jeszcze gościa. Zgodziliśmy się na dwa chłasnienia „for”, ale chłop zakład przegrał, bo aż trzy razy gościa posiekał. Jeszcze nie nauczyony jest dobrze pić.

Czuję, jak pod wpływem tego opowiadania skóra na mnie ciepnie.

— Panie fryzjer! — zwróciłem się

grzecznie. — Niech pan mi laskawie powie, czy przypadkiem w tej chwili pan nie goli mnie o zakład?

— Nie. Ze mną to boją się zakładać, bo ja mogię wypić i dwa litry, a golę, jak nowonarodzony.

Po dokonaniu wszystkich zabiegów z wodą kolońską, pudrem i oczyszczeniem, opuszcza my zakład i nie dowierzamy własnym oczom.

Przed sklepem stoi gromada ludzi, którym przewodzi „Heniek, parszywy konkurent”.

— Patrzcie ludzie! — woła, wskazując w moim kierunku. — Patrzcie, jak gościa opaskudził! Z taką głową wstydziłby się każdy przyzwoity człowiek na

ulicy pokazać. Taką głowę, to tylko w spodniach nosić!...

Obejrzałem się dopiero na rogu Żąbkowskiej i dostrzegłem okładający się niemilosierne tłum. Nad głowami jego wyrastały na zmianę albo sylwetka „Henka, parszywego konkurenta”, albo właściciela zakładu o zielonych okienkach.

Zaintrygowani takim zajęciem zasięgamy opinii u jednego z szanujących swój zawód mistrzów fryzjerskich.

— Cóż to się dzieje w tem fryzjersztwie?

— Poprostu kłeska! Namnożyło się tyle zakładów, prowadzonych prze-

ważnie przez niewykwalifikowanych chłopców, że wyklucznem jest, żeby każdy mógł znaleźć dla siebie klientów. W jednym domu mieści się po kilka takich paskudziarni. Konkurencja prowadzona jest wszelkimi dostępnymi i niedostępnymi środkami. Przetrącanie nóg i wybijanie zębów nie jest w tych warunkach dziwnem. Strzygą za dwadzieścia, a nawet czasem za piętnaście groszy. Może sobie pan naturalnie wyobrazić, jak takie strzyżenie może wyglądać. Niema dnia, żeby policja nie musiała interwenjować w zatargach terorystycznych.

— Czy niema na to rady?

— Owszem, jest. Wystarczy, żeby komisja sanitarna przeszła się po tych zakładach i zbadała ich stan higieniczny. 80 procent zostanie wtedy zamkniętych.

Woli więzienie, niż ślub

Niezwykłe przejścia robotnika-dezertera

Józef Patorel z bliżej nieznanym nam powodem nie chciał brać udziału w wojnie światowej. Gdy jednak ogłoszono pobór jego rocznika, musiał przywdziać mundur żołnierski. Lecz niedługo w nim paradował. Zaledwie po kilku miesiącach spędzonych w służbie wojskowej czmychnął z koszar. Wiedział, że dezercja jest surowo karana, postanowił więc zmienić nazwisko i nadal przebywać we Francji. Lecz jakież tu przybrać nazwisko?

Przypadek zrzucił, że nazwał się Franciszkiem René. Przechodząc przez jakieś miasteczko, Patorel zauważył przed jedną z fabryk gromadę ludzi. Byli to nowoprzyjeźdźcy robotnicy. Nie namyślając się dłużej Patorel wślizgnął się do grupy i wraz z nią wszedł do kantoru fabryki. W biurze wyznaczono każdemu z robotników jego dział pracy i wręczono odpowiedni papierki. Każdego robotnika wywoływano po nazwisku. Urzędnik kilkakrotnie wymienił nazwisko niejakiego Franciszka René, lecz hikt się nie odzywał. Wówczas Patorel wystąpił naprzód i podał się za owego Franciszka René.

Po chwili miał już w ręku karteczkę, na której widniało nazwisko René i na której był wyznaczony zakres jego pracy. Od tego dnia musiał on zapomnieć, że się nazywał Patorel, nazywał się obecnie René i był robotnikiem fabrycznym.

W tej nowej roli czuł się znakomicie, tylko obawa przed zjawieniem się prawdziwego Fran-

ciszka René maiała jego szczęście. Ten jednak nie przybywał i powoli Patorel zapomniał o jego istnieniu.

Mijały lata, wojna już się skończyła; a Patorel ciągle jeszcze pracował w fabryce. Przywykł już zupełnie do swego życia i był zadowolony, gdy nowego dnia jego szczęście zo stało zakłócone. Poznał on urocza kobietę, Marię, która za kochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Stosunki między młodymi ludźmi coraz bardziej się zacieśniały, aż wreszcie zakochana dziewczyna zażądała od Patorela, by się z nią ożenił. Ten jednak za żadną cenę nie chciał się na to zgodzić. Ścisłej mówiąc, nie mógł się na to zgodzić, ponieważ nie posiadał dokumentów wystawionych na nazwisko René. Gdy nalegania młodej dziewczyny stawały się natarczywsze, Patorel postanowił uciec z miasteczka.

I w ten sposób zaczęła się wędrowka Patorela po Francji. W żadnym mieście nie mógł się zatrzymać na dłuż-

Dozorca zamordował gospodarza

ŁÓDŹ (telefonem). — Przy ul. Grabowskiej 16 rozegrał się krwawy dramat.

Oto dozorca tego domu, Kochański, pałając nienawiścią do gospodarza, L. Langego, zamordował go nożem.

Zabójca aresztowano. Śledztwo w toku.

szy okres czasu, gnał go bowiem strach przed policją i przed... piękną Marią, która nuściła się za nim w pościg. W jakiś cudowny wprost sposób znajdowała go ona wszędzie: I w Paryżu, i w Lyonie i w Breście i w wielu innych miastach. Za każdym razem udawało się „zbiegowi” wymknąć natarczywej Marii, lecz ta znowu go odnajdywała.

Pewnego dnia Patorel zmęczony tą długotrwałą ucieczką, zawitał do małej miasteczki, położonej na granicy szwajcarskiej i zamieszkał w jedynym hoteliku miejscowym, meldując się tam, rozumie się pod przybranym nazwiskiem.

Przy meldowaniu właściciel okazał mu, że w hotelu mieszka już jeden gość o tem samym imieniu i nazwisku.

Patorel nie miał zamiaru spotkać się z prawdziwym Franciszkiem René i natychmiast opuścił hotel, udając się w dalszą wędrowkę. Lecz ta wiadomość dobiła go do reszty. Miał już dość tej ucieczki przed nieustraszoną kobietą i w tych dniach udał się do swego rodzinnego miasteczka, zgłaszając się na policję.

Za kilka dni Patorel ma być sądzony przez sąd wojenny za dwa przewinienia: Za dezercję i za przywłaszczenie cudzego nazwiska.

Dzięki temu, że Patorel sam oddał się w ręce sprawiedliwości, władze nie ukarają go chyba zbyt surowo, lecz nie ujdzie on objęciom Marii, która niecierpliwie czeka na zakończenie procesu.

Śmierć głodowa z miłości

Nie mogąc znaleźć ukochanej, przez 2 tygodnie morzył się głodem, aż wyzionął ducha

* Przed pięciu laty przybył do Londynu pewien młody Hindus Sures Mandra Rou z Kalkuty, z zamiarem studjowania prawa.

Na uniwersytecie wpadła mu w oko pewna piękna Szwedka, w której z miejsca się zakochał. Niestety, jego uczucia nie znalazły odwzajemnienia u pięknej skandydki. Zakochany student nie tracił jednak nadziei, był bowiem przekonany, że siła jego uczuć podziała z czasem na Szwedkę i ta odwdzięci mu się w uczuciach.

Zajęty swymi przeżyciami, Hindus zaniedbywał studia, aż wreszcie rodzice jego, widząc, że syn marnuje czas w Londynie, rozkazali mu wrócić w rodzinne strony.

Przybywszy do Kalkuty, mło-

dzieniec nie przestał jednak cierpieć. Tęsknota pożerała go wprost. Schudł zastraszająco, nie jadł, nie spał, a myślał był ciągle przy wybranej. Wreszcie, chcąc położyć kres cierpieniom, wykradł się z domu i wyruszył do Anglii, nie posiadając grosza przy duszy. Jaka była jego rozpacz, gdy przybywszy do Londynu, nie znalazł ukochanej.

Wyprowadziła się ze swego poprzedniego mieszkania, a nikt nie znał jej nowego adresu. Zrozpaczony młodzieniec biegał jak oszalały przez ulice miasta, szukając swej ukochanej. Nie mógł jej jednak odnaleźć. Prawdopodobnie opuściła Londyn i udała się do Szwecji.

Jego rozpacz dochodziła do kresu, aż wreszcie postanowił zakończyć swe życie, pełne udręki. Przeszedł więc jeść. W ten sposób chciał pozbawić się życia. Przez dwa tygodnie leżał w łóżku, zamknięty w swym pokoju i nie przyjmował żadnych pokarmów. Dopiero po tym czasie przybyli do niego koledzy, wyważyli drzwi jego pokoju i znaleźli go śmiertelnie wyczerpanego.

Koledzy zawieźli go do szpitala, lecz dwutygodniowe morzenie się głodem, wywołało już odpowiednie skutki. Organizm zakochanego Hindusa był tak osłabiony, że nie można mu było przywrócić życia i młodzieniec wyzionął ducha.

Po miesiącach miłosnego uniesienia zabił kochankę i odebrał sobie życie

TORUN (Telefonem). — Ostatniej nocy rozegrała się tu wstrząsająca tragedia miłosna, której tło jest następujące:

Ludomir Polanowski, pracownik umysłowy, porzuciwszy żonę, zamieszkał z 32-letnią wdową Anną Majerową.

Pierwsze miesiące miłosnego uniesienia wróżyły dalsze życie bez trosk i wstrząsów. Aliści gły Polanowski zwlekał z zawarciem związku małżeńskiego ze swą wybranką, ta zaczęła strzelać okiem w inną stronę.

I oto nawiązała nić sympatii z niejakim Trepkowskim. Dowiedział się o tem Polanowski i zapalał zemstą.

A więc przedewszystkiem urządził swej kochance awanturę, pomawiając ją o zdradę i wzbraniając widywać się z Trepkowskim.

Majerowa odrzekła na to, że tak będzie postępowała, jak jej się będzie podobało. To doprowadziło Polanowskiego do wściekłości, chwycił rewolwer i wystrzelił. Na podłogę zwałiła się ciężko Majerowa. Teraz padł drugi strzał i Polanowski z przestrzelonym sercem padł martwy.

Na odgłos strzałów wbiegł brat Majerowej, Jasnoch, ale było już po wszystkim.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć Polanowskiego, a Majerowa, w kilka godzin po przewiezieniu do szpitala wyzionąca ducha.

Zaznaczyć należy, że w poniedziałek nadszedł list pod adresem Majerowej od Trepkowskiego, w którym donosi on, że zrywa z Majerową, bo jest żonaty.

Gdyby list przyszedł w sobotę, nie doszłoby do tak krwawej tragedji.

Przyszedł za późno.

Janusz Kmiecic tłumaczy sny

Coś dla Pani

Moda tegoroczna jest w dalszym ciągu łaskawa dla bluzek. Praktyczna pani docenia naturalnie dobrodziejstwo tej wspantanej mody, która ułatwia pani urozmaicenie jej zasobów toaletowych bez zbyt wielkich nakładów. Sprawiamy sobie jedną ładną, z dobrego materiału uszytą spódniczkę czarną, granatową lub brązową i nosimy do niej coraz to inną bluzkę. Obecnie rozmaiłość w zakresie bluzek jest niesłychana, przyczem przeważają modele z rękawkami krótkimi, sięgającymi zaledwie do łokcia. Widzimy więc bluzeczki angielskie, proste, z kraciastej tafty, bluzki z jedwabnego płótna ozdobione na przodzie całą masą drobniutkich falbanek, bluzki o kroju reglanowym, bluzki z baskinkami, wykonane z ładnej, eleganckiej tafty w duże kropy. Poza tem na popołudnie nosi się bluzki z miękkich, mięsistych jedwabi błyszczących — są to bluzki fantazyjne i bardzo nieraz strojne, prawie wszystkie podchodzą wysoko pod szyję i nierzadko są miękko drapowane. Bluzkę taką, jeśli jest bardzo ładna, śmiało można nosić do długiej, sięgającej do ziemi spódniczki jedwabnej i wtedy mamy modną kreację wieczorową.

"ZETKA": Jest Pani szczerą i postępową, ale w pracy niezbyt dokładną. A i nerwy trzebaby było jakoś trzymać na wodzy. Ma Pani w sobie, jak to mówią, "wabika" i dlatego cieszy się powodzeniem u Panów, ale nie potrafi Pani tego wyzyskać. Jest Pani przed siębiorczą i szybko się decyduje, ale w niektórych sprawach, proszę mi wierzyć, że za szybko. Lubi Pani zmiany i rozrywki. Skłonność do rozrzutności. Przyjdą goście. Czekaj niezbyt groźna choroba. Miłe przeżycia, a potem poważny smutek. Nieprzyjemności. Ma Pani fałszywych przyjaciół. Przy pewnem osiagnięciu swych złych skłonności, osiągnie Pani w życiu szczęście. Posada będzie, ale to kwestja długich miesięcy. Zamaż wyjdzie Pani na pewno, ale jeszcze nie tak szybko. Bardzo ważne zdarzenie w Pani życiu będzie w 1942 r. Śię do go serdeczności.

P. LODZIA SZYM.: Niech Pani nie ulega swym troskom, bo wszystko będzie dobrze. Ze znajomym zerwać, bowiem zamaż Pani wyjdzie. Czekaj Panią mile spotkanie.

"JANUSZ": Wysilki Pańskie zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem. Jest Pan człowiekiem nader sprytnym i dzięki temu osiągnie Pan

dość poważne korzyści. Ma Pan sporo projektów na przyszłość tylko decyzja przychodzi jakoś opornie. Czekają niewielkie kłopoty pieniężne i smutne chwile. Brunetka narazie sprzyja, ale potem znajdzie sobie innego.

P. JOZEF O.: Ma Pan wiernych przyjaciół. Czekaj zmiana zajęcia i to w krótkim czasie. Czekają przejściowe troski, plotki i kłótnie. Na loterji proszę nie grać, bo nic z wygranej nie będzie. Osiągnie Pan cel swych pragnień.

"LILJANA LEW": Tak, Stach będzie nadal kochał wiernie i serdecznie. Płacę Pani otrzyma. Film proszę sobie wybić z główki.

HALSZKA P.: Powodzenie w przedsięwzięciach Pani jest wątpliwe. Poznaj Pani wiernego przyjaciela. Sytuacja materialna ulegnie trochę poprawie na lepsze. Ma Pani skłonność do przygód i w związku z tem czeka uciecha. Mąż otrzyma posadę już niedługo. Do gry nie ma Pani szczęścia. O podróży dalszej sen ten nic nie mówi.

MARYSIENKA K.: Kryje Pan skrytynie jakąś tajemnicę. Czekaj poważny smutek. Sytuacja życiowa zmieni się radykalnie, mimo, iż mąż be-

dzie jeszcze żył dość długo. Zwycięży Pani swych nieprzyjaciół. Szczęśliwa dla Pani jest trzynastka.

"JOLEK": Nareszcie wybrał Pan sobie zawód, który Mu odpowiada. Wróżę na tem polu duże sukcesy, tyłko proszę pilnie, od samego początku wziąć się do pracy. Od tego zależy Pańskie szczęście! Narazie niech Pan o panienkach nie myśli, to i tak przejściowe. Więcej energii i wiary w swe sily, a zobaczy Pan, jak się wszystko dobrze ułoży. Cel swój Pan osiągnie, ale będzie to kosztowało sporo wysilku. Przyjaciele są źli, przez nich Pan kuleje w życiu. Odczuwa Pan dotkliwie brak pieniędzy. Jeśli Pan nie zastosuje się do mych rad, może Pan zmarnować całą swą karierę i życie. Uścisk dłoni.

"H. J. P. ul. Sławińska": Będzie Pan zaproszony na uroczystość. Czekaj wesołość i radość. Pańskiemu stanowi majątkowemu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Lekkomyslność stworzy poważną sytuację. Groźne niepowodzenie.

P. TADEUSZ C-KI: Będzie Pan świadkiem wielkiego pożaru. Zyczenia Pańskie spełnią się. Interes solidny. Zaszczyt.

Też „Gwiazdy filmowe”



Wiesniaczka: Ona już była fotografowana, proszę pana, a ja grałam główną rolę w filmie ze zwierzętami.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

1) Na tropie fałszerzy czeków

Rozpoczynając śledztwo w sprawie fałszerstwa czeków, nie spodziewałem się, że sprawa ta napozór nader jasna sprawi mi tyle trudu i że w pogoni za przestępcami objadę prawie pół Europy.

W październiku 1932 roku Urząd Śledczy w Warszawie zaalarmowany został wiadomością o nader sprytnie dokonanem oszustwie przy pomocy fałszywych czeków w jednym z banków łódzkich.

W sobotę, 24 października w rannych godzinach zgłosił się do banku elegancko ubrany mąż, czynna, lat około 30, proponując bankowi kupno 3 czeków „Prager Kredit Bank-Filiale Brunn” na ogólną sumę 320.000 koron czeskich, co równało się podówczas 18.000.000 marek polskich. Osobnik ów przedstawił się w banku jako przemysłowiec z Cieszyna, rzekomy Robert Gruber i mówił po niemiecku.

Prukurent banku zapropono-

wał nieznanemu pozostawienie czeków na dzień lub dwa celem sprawdzenia ich autentyczności. Nieznajomy nie zgodził się jednak i, przedstawivszy za świadczenie Konsulatu Polskiego w Cieszynie, stwierdzające, że on, Robert Gruber, znany jest Konsulatowi, jako wybitny przemysłowiec (zaświadczenie to okazało się później sfałszowane), zażądał czeków zpowrotem, oświadczivszy, że uda się z niemi do Warszawy, gdzie jest w tamtejszych bankach znany.

— W Warszawie nie będę miał żadnych trudności przy realizowaniu tych czeków, gdyż jak zaznaczyłem, znają mnie w bankach. Tu jednak byłoby mi o tyle wygodniej, że mam w Łodzi do placenia gotówką około 7.000.000, na resztę zaś t. j. 11.000.000 chcę akredytywę na Warszawę.

Jego pewność i fakt, że nie żądał całej gotówki, jak również

zaświadczenie Polskiego Konsulatu, rozwiła wszelkie podejrzenia prukurenta banku. Transakcja została dokonana i Grubero wi wypłacono 7.000.000 marek gotówką, wręczono mu przytem akredytywę na 11.000.000 marek płatne w PKKP w Warszawie. Gruber nie omieszkał w poniedziałek zrana podjąć w Warszawie akredytowane pieniądze.

Już we wtorek dyrekcja banku łódzkiego ustaliła, że nabyła fałszywe cekki, że podpisy dyrektorów banku czeskiego są sfałszowane, cekki zaś pochodzą z ksiąteczki czekowej jednego z klientów banku, który otworzył sobie drobną sumą konto czekowe, celem dokonania fałszerstwa.

Po stwierdzeniu tych faktów udałem się bezzwłocznie do Brna, gdzie ustaliłem, iż właścicielem konta był niejaki Karol Urban. Przedłożono mi jedno-cześnie pokwitowanie Urbana z odbioru ksiąteczki czekowej. Pokwitowanie to sfotografowałem.

Dalej ustaliłem, że Urban wkrótce po trzymaniu ksiąteczki czekowej wyjechał z Brna w niewiadomym kierunku i że w Brnie zamieszkuje jego matka i siostra - rozwódka niejaka Felicia Nejadło (kobieta lekkich obyczajów). Jak się później okazało odegrała ona w sprawie

tej bodaj, że najwybitniejszą rolę.

Przy pomocy miejscowej policji udało mi się ustalić, że Urban rzekomo wyjechał do Hamburga. Narazie nie miałem najmniejszej wątpliwości, że Urban był jednym z głównych „tuzów” szajki fałszerzy. Po porozumieniu się z Warszawą Prokuratura warszawska wysłała depeszę do Hamburga z prośbą, by tamtejsze władze ustaliły, czy Urban podejrzany o fałszerstwo czeków znajduje się w tem mieście. Już na stepnego dnia otrzymano odpowiedź, że Karol Urban tam się znajduje i że badany przedwstępnie w tej sprawie wszystkiemu kategorycznie zaprzecza. Równocześnie zapytano z Hamburga, czy należy aresztować Urbana. Urząd Prokuratorski w Warszawie przestał telegraficznie nakaz aresztowania Urbana i zatrzymania go do czasu przyjazdu delegowanego urzędnika policji.

Kiedy mnie o tem telefonicznie zawiadomiono i polecono natychmiast udać się do Hamburga, wyraziłem wątpliwości, czy indagowany Urban pozostawiony na wolnej stopie nie umknie. Przypuszczenia moje okazały się słuszne, gdyż po przybyciu do Hamburga stwier-

dziłem, że w międzyczasie Urban wyjechał, jako marynarz na jednym z okrętów „Wooman Linie” do Brazylii. W rozmowie ze mną wyraził tamtejszy komisarz policji kryminalnej Bauman wątpliwości, by Urban mógł być międzynarodowym fałszerzem czeków.

— Odniosłem wrażenie, rozmawiając z nim czas dłuższy, że Urban jest człowiekiem zbyt mało inteligentnym, by należeć do międzynarodowej szajki fałszerzy, wydaje mi się również, że nawet słabo pisać umie, — twierdził dalej komisarz Bauman.

— To dziwne, odrzekłem. — Mam tu właśnie fotografie jego podpisu, który świadczy o czemś wrecz przeciwnem. Charakter pisma bowiem jest wyrobiony i zdecydowany. Zresztą porównamy jego podpis na protokole.

— Niestety badaliśmy go ustnie a nie protokularnie — brzmiała odpowiedź komisarza Baumana.

— Wielka szkoda! Ale skoro Urban wyjechał jako marynarz, to prawdopodobnie znajdziemy jego podpis w ksiąteczce kompanii okrętowej, gdyż musiał tam podpisać rewers kontraktowy.

Dalszy ciąg jutro

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

W swej włóczędze bezmyślnej Rymkiewicz odruchowo podążył ku młynowi, idąc wzdłuż rzeczki.

I oto nagle ujrzał w trzcinie kogoś skulonego...

Trzcina była tak gęsta i wysoka, że nie docierały tam promienie słoneczne. Trudno więc było dojrzeć, kto to może być...

Mimo to wydawało się Rymkiewiczowi, że poznał Helzinę.

Podszedł bliżej i przyjrzał się bacznie... Tak, to była ona... Spała...

Wyszła z młyna wieczorem dnia poprzedniego, jak zwykle obawiając się spędzenia nocy w młynie.

Jak poprzednio, tak i tym razem, błakała się tu i ówdzie, póki wyczerpana włóczęgą nie padła i nie zasnęła.

Rymkiewicz zatrzymał się i przypatrywał jej się dłuższą chwilę.

Spojrzał na tę kobietę, teraz już starą i pomarszczoną, o siwych strzępkach włosów, przedwcześnie zgrzybiałą, o rękach, zrytych ciężką pracą, o rysach postaci zniekształconych robotami polnemi... I pomyślał sobie, że to ona, ona przecież właściwie była przyczyną wszystkich nieszczęść jego życia.

Przecież to jej hoża piękność i odurzająca uroda wiejskiej krasawicy stała się jabłkiem niezgody między Rymkiewiczem a Wilnickim.

Ona dała początek ich waśniom i nienawiści.

Kochał ją namiętnie i gwałtownie, całą potęgą zmysłów młodzieńczych.

Zdradzony przez nią, chciał się mścić...

Po nitce do kłębka doszło do straszliwej zbrodni nad Ireną.

A wszystko przez tę staruszkę, która tarzała się teraz u jego stóp, cała w szmatach, postrzępionych i zbrukanych błotem nadrzecznym...

Przez nią tyle wstydu i hańby, tyle dramatów i tragedij zważyło się na szlachetny ród Wilnickich.

Przez nią też Rymkiewicz, przedtem uczciwy człowiek, stał się zbrodniarzem.

A potem? Potem, czyż nie Helzina dała pomysł dokonania owej kradzieży u Kurcewicza?

Czyż to nie ona pierwsza przyszła do doktora z tym planem?

Gdyby nie ona, nie wiedziałby wogóle o tych pieniądzach.

I stara Maciejowa żyłaby jeszcze...

O, dlaczegoż zwróciła się z tem właśnie do niego, a nie do kogo innego?

Małoż kto mógł to z nią zrobić?

Czy nie starczyłby jej jaki kłusownik okoliczny? Albo nawet jaki włóczęga czy żebrak? Mało ich tu się tu kręci nieustannie?

Musiała widocznie wyczuć, że jego dusza była teraz bardzo podatna do zbrodni.

Szepnął sam do siebie:

— I powiedzieć, że to dla niej... dla niej i przez nią stałem się, kim jestem. I pomyśleć, że teraz sam do siebie czuję straszliwy wstręt, taki sam, jaki od czuwają dla mnie wszyscy, którzy mnie dobrze znają... I że dziś muszę unikać wszystkich, bo powinienem się wogóle lękać każdego człowieka...

Dziki płomień zamigotał mu w oczach. Powiedział sobie:

— Ona jest tak samo winna, jak ja... Ale ponieważ nie ma tej świadomości, więc mniej cierpi... Czy to słuszne? Czy to sprawiedliwe?

Zbliżył się do Helziny jeszcze bardziej... Ale nie budziła się...

Uniósł nad nią swoją nogę, jak się czyni, chcąc zdeptać, obcasem jakiego przebrzydłego gada...

Jużby za sekunde strzaskal jej czaszkę ciężkim butem, ale... zatrzymał się w ostatniej chwili. Powiedział sobie bowiem:

— Ja jednak jestem większym winowajcą, niż ona...

Teraz nagle Helzina poruszyła się... A po chwili otworzyła oczy. Poznała Rymkiewicza odrzucając i zerwała się na równe nogi.

W spojrzeniu, jakie rzuciła zpodoba na Rymkiewicza, było wiele straszliwej trwogi... jak gdyby spoglądało chore zwierzę na groźnego pana... Nagle zapytała:

— Ach, to pan, doktorze?

— Tak. No i co? Uspokoiliś się trochę?

Zamiast odpowiedzi na to pytanie, zadała inne:

— Czego pan chce ode mnie?

— Chcę wiedzieć, czy będziesz mi mogła odpowiedzieć na parę pytań?

— A o co pan mnie chce pytać?

— Spowiadałaś się przed księdzem proboszczem?

— Spowiadałam...

— Gospodyni księdza podsłuchiwała twoją spowiedź.

Helzina krzyknęła przerażona:

— O, Boże, ależ to straszne! Przecież ja księdzu powiedziałam wszystko, wszystko! Słyszysz pan, doktorze, wszystko! — jęknęła głucho.

— Wiem o tem. Gospodyni księdza była u mnie.

— I co powiedziała?

— Zażądała, abysmy oboje ratowali twojego męża od grożącego mu skazania.

— Jak to zrobić?

— Jest tylko jedno wyjście. Musimy iść do władz i powiedzieć, że to my wszystko zrobiliśmy.

— Ależ wtedy nas zaaresztują i skazają...

— Tak, to pewne... I, mówiąc między innymi nawet najzupełniej słusznie.

— Ale ja tego nie chcę... nie chcę... za nic...

— A jak myślisz się z tego wykręcić? Niebezpieczeństwo jest groźne i lada chwila wybuchnie.

— A bo ja wiem? Niech pan coś wymyśli. To pan zabił Maciejową. Pańską rzeczą jest teraz mnie ratować, jeżeli pan chce, żebym ja pana ratowała. Mnie nawet przez myśl nie przeszło, aby mogło dojść do morderstwa Maciejowej. Przepadło...

— Przepadło, ale nie wszystko. Jest jeszcze ratunek. Posłuchaj mojej rady...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki rzekł Zosi, odpowiadając na jej pytanie:

— Drogie dziecko, rzecz prosta, że żadne względy poboczne nie mogą mieć najmniejszego znaczenia przy twoim wyborze męża. Nie zamierzam ani trochę wpłynąć na ciebie w tej mierze.

Poczem dodał:

— I nawet wcale nie jestem zdania, że musisz koniecznie wybierać sobie męża wśród braci Czarnomskich. Jesteś tak piękna, bogata, miła, mądra, inteligentna, wykształcona i dobra, że niema męża, któryby był dla ciebie za dobry.

Na to Zosia odparła:

— Tak też sobie wyobrażałam, tatusiu. Choć wychwalasz mnie ponad miarę, uważam, że wogóle każda panna powinna wychodzić zamąż wtedy i za tego, kogo sama pragnie. Cieszę się, że porozumieliśmy się co do tego.

Rozprawa o przywrócenie czci Lareckiemu odwołowała się nieco wobec rozpoznawania przez sąd zasadniczej sprawy, podniesionej przez Ryszarda, domagającego się decyzji bez procesu publicznego.

Ponieważ ponadto pani Czarnomska już zbyt długo pozostawała poza wsią, postanowiono w sobotę po południu wrócić do Mieszkowa.

Stosunki między nią a Ryszardem były mocno napięte od czasu ostatniej rozmowy, gdy się okazało, że Ryś wie wszystko.

Pani Janina nie przyznała się wszakże do tego, ale też nie zdołała znaleźć dostatecznie silnych dowodów, aby zadać kłam słowom Ryszarda. Nie zdołała się nawet na powiedzenie tego, co tylekroć miała na ustach:

— Tak to odwiedzasz mi się, Rysiu, za moją miłość dla ciebie, za troskliwość i opiekę, zato nawet, że tylokrotnie cię wyróżniałam na niekorzyść Stanisia?

Widziała tylko, że straciła serce syna, ukochanego nadewszystko. I to sprawiało jej największy ból.

Wyobrażała sobie, co to teraz dopiero będzie, gdy obaj synowie się dowiedzą, jak ośmieliła się obciążyć ich ojcowską i na czyją korzyść...

To też z ciężkim sercem wracała teraz do siebie.

Gdy już była w Mieszkowie, doznawała dziwnego a nad wyraz przykrego uczucia, iż to wszystko już jest właściwie nie jej, te łany i ugory, te pola i łąki, te lasy i zabudowania gospodarskie... że jakas obca łapa wyciąga swe macki po wszystko, co jej zostało po mężu i co stanowi całe mienie jej i synów, zwłaszcza starszego, bo Ryś swoją adwokaturą i tak sobie jakoś poradzi w życiu.

Smutny był jej przyjazd do Mieszkowa...

Dość ponuro powitał ją starszy syn Stanisław, pytając:

— Cóż tam mamusia była łaskawa zmajstrować w Warszawie, że to aż tak długo trwało?

Pani Janina przerażona się... Czyżby Staś już coś wiedział?

Gdyby choć na chwilę mogła trzeźwo rozumować, nie przemknęłoby jej nawet przez myśl to przypuszczenie.

Ale, jak wiadomo, „na złodzieju czapka gore”. Zbladła więc i... nic nie odpowiedziała.

Staś spojrzał na matkę badawczo, mówiąc:

— Ho, ho... Widzę, że sumienie niebardzo czyści... Czegoż mamusia tak pobladła?...

Janina zdobyła się na duży wysiłek, aby rzec: — Ponieważ powitałeś mnie w sposób tak zimny i niezwykle, miałam chyba prawo dziwić się... A jeżeli pobladłam to tylko dowód, jak bardzo mnie to zmartwiło...

— O, gdybym ja musiał blednąć przy każdej mojej trosce, przy ciosach, jakie mnie spotykają, to musiałbym bez przerwy być bledny, jak trup...

Te słowa jeszcze bardziej przeraziły panią Janinę. Truchlejąc, zapytywała sama siebie:

— Boże, Boże... czyżby wiedział może już nawet i to, co wie Ryszard?

Po chwili wszakże tłumaczyła sobie, że to przecież niemożliwe, bo Ryszard był cały czas z nią razem.

A w swym chaosie myślowym nie pomyślała, że przecież Ryszard mógł to powiedzieć bratu wcześniej, jak też rzeczywiście się stało:

I tu nagle przyszła myśl straszna...

Po raz pierwszy od wielu, wielu lat...

Skoro jużby miała doprawdy stracić serce obdwu synów, dalsze jej życie będzie najzupełniej bezcelowe... Czyż nie lepiej skrócić je?

Wiedziała dobrze, że tem skaze się sama na potępienie wieczne, ale nie cofała się przed tem...

Najtrudniej będzie żyć w hańbie i potępieniu... Aby wreszcie wszakże się dowiedzieć, o co chodzi Stanisławowi, zapytała go:

— Możebyś mi wreszcie powiedział, o co chodzi?

— Owszem, nie mam zamiaru tego ukrywać bynajmniej... Wstyd mi, że muszę to mówić rodzonej matce...

Dalszy ciąg jutro.

Ożywiona propaganda na froncie wyborczym w Grodnie

Dopiero w ostatnich dniach zaczęła się zauważać różnorodna propaganda wyborczą na terenie Grodna. Jest ona dwójakiego rodzaju. Pierwsza: wyłącznie za wyborami, druga: za poszczególnymi kandydatami.

Do rodzaju pierwszej należą: odezwy Zw. Inwalidów, b. wojskowych i t. p., zebrania związków zawodowych, społecznych i t. p. Świeżo zorganizowany Komitet Spełnienia Obowiązku Obywatelskiego postawił sobie za zadanie rozesłanie do wszystkich wyborców wezwań (za pokwitowaniem odbioru) o następującej treści:

„W dniu 8-go września b. r. odbędą się wybory do Sejmu.

Obowiązkiem każdego jest wzięcie udziału w tym akcie obywatelskim.

Komitet wzywa sz. p. do oddania swego głosu w obwodzie głosowania nr...

Tylko wrogowie Państwa nie będą głosować, a całe społeczeństwo napiętnuje ich powszechną pogardą.

Ci co nie spalinia obowiązku względem Państwa niech później nic od Państwa nie żądają.

Jeśli chodzi o propagandę za poszczególnymi kandydatami, to, jak się dowiadujemy, przygotowano szaloną agitację

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

13-letni pastuch zabił swego kolegę

Onegdaj rano między małoletnimi pastuszkami, pasącymi bydło na pastwisku wsi Dobrowola, powstała bójka, w trakcie której Bazyli Łoskot, lat 13 został ciężko ranny przez Rusaka Eugenjusza, również lat 13. Bazyli Łoskot zmarł w szpitalu w

przy pomocy ulotek za kandydatami, którzy stoją na liście aż na trzecim i czwartym miejscu (K. Terlikowski i M. Monkiewicz).

Pojawienie się ulotek jest nietylko niezgodne z apelem

p. premiera pułk. Sławka, ale też z obowiązującymi przepisami o drukach, nie umieszczono mianowicie nazwy drukarni, w której ulotki zostały wykonane. Jak wiemy przepis tego starostwa przestrzegają b. surowo.

Spodziewany przyjazd do Grodna Ministra Kościatkowskiego

Od paru dni bawi na terenie województwa białostockiego p. minister Kościatkowski.

Dotychczas p. Minister odwiedził Łomżę i Augustów. W dniu dzisiejszym przybywa do

Białegostoku, gdzie weźmie udział w lokaln. uroczystościach.

W dniu jutrzejszym spodziewany przyjazd p. ministra do Grodna i na teren powiatu grodzieńskiego.

Jutro przybywa do Grodna mistrz Alechin

Po wspaniałych sukcesach, odniesionych na Olimpiadzie Szachowej w Warszawie, nie dościgniony Mistrz świata w grze szachowej Dr. A. Alechin przybywa na zaproszenie Grodzieńskiego Klubu Szachowego

do Grodna, gdzie we czwartek dnia 5 września 1935 r. rozegra na kilkudziesięciu szachownicach simultani szachowy z czołowymi graczami naszego miasta. Nie ulega wątpliwości, iż miłośnicy królewskiej gry szachowej nie omisszą skorzystać z tej niezwyklej okazji i tłumnie podążą na tę wyjątkową imprezę szachową, która pozostawi niezatarte wspomnienia u wszystkich zwolenników tej królewskiej gry.

Należy się spodziewać, że ambitni gracze naszego grodu dołożą wszelkich starań by wyjść z honorem z tych zapasów.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Grodzieńskiego Klubu Szachowego (ul. Horodniczańska 22 — Royal) do godz. 15 dnia 5 b.m.

Loteria na zoo

Z niecierpliwą oczekiwaną loteria fantowa w ogrodzie zoologicznym odbędzie się już w niedzielę 8 września.

Setki cennych fantów. Co trzeci los wygrywa. Cena losu tylko 20 groszy.

Wyjaśnienie

Incydentu w Rokitnie

W związku z notatką p. t. „Prezes osadników w Rokitnie rozebrał i sprzedał wspólną studnię” oświadczamy, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, co zresztą w tym wypadku nie tylko nam się przytrafiło, bo wiem sprawa jako rzekomo sporna była rozmaito przedstawiana. Ostateczny obrót sprawy wypadł całkowicie na korzyść p. Sobotowskiego i tem samem otrzymał on całkowitą rehabilitację z początkowych krzywdzących osądzeń.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie danie angi. Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego

Doskonała kuchnia.

Ceny niskie.

Podrzutek

Nieznana sprawczyńa porzuciła swe tygodniowe niemowlę w ogrodzie miejskim.

W bójce potamał kości

Juchniewicz Adam, Legionowa 13 został dotkliwie pobity przez Pacenkę Jana z ul. Tatarskiej, który złamał mu zębra i kości palca.

Zatrzymani złodzieje

Zaniewski Edward Niemeńska 7 został zatrzymany za kradzież na Siennym Rynku chustki wełnianej na szkodę właścicielki Gajduk Tekli z Dąbrowy.

Ze sądu przy ul. Zduńskiej 2 dzierzawionego przez Berka Jaroszewskiego skradli znaczną ilość owoców Niedźwiedzi Leonard Konna 2 oraz Potrebicz Adolf, Artyleryjska 22.

Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI EUROPA

z dniem 1-IX rozpoczyna się występy znanego rewjowego baletu

„Cairo”

w programie tańce choreograficzne

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny

Orkiestra powiększona Kuchnia wymieniona i tania, dania barowe od 30 gr.

Dyrekcja.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Komunikat

Zarząd Chóru Z. P. U. A. W. podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w dniu 5-IX b. r. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Napoleona 3 odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie na którym omawiane będą prace Chóru w sezonie bieżącym. Obecność członków Chóru obowiązuje.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”

ul. Dominikańska 18

tel. 106

Bilety kolejowe Informacje!

Szkolne fartuchy, kurtki, kołnierzyki

Gimnastyczne koszulki, spodenki i pantofle poleca najtaniej

Grodno, J. MIKO

Dominikańska 19

Uwaga! Duży wybór pończoch i skarpetek. 8

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca firm

HERKULES

Dominikańska 31

Sprzedaje się dom z placem (sklep) okazjnie.

Wiadomość w Administracji Ost. Wiad. Grodz. pod 3000.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

D Z I S

Arcydzielo filmowe reżyserji genialnego twórcy „Czempa” KINGA VIDORA p. t.

BYŁEM CI CIERNY

W rol. gl. Roland Colman i Kay Francis

Szczególnie każda kobieta powinna zobaczyć ten film, który wzbudził zachwyty całego świata.

W nadprogramie:

Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program! Nad pięknym modrym Dunajem

Rinaldo

Rinaldini

Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadszedł!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane

po cenach fabrycznych

tylko

w Księgarni

IBERSKIEGO

Dominikańska 29

Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje.

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Czy pójść za głosem serca i oddać się wolnej miłości?

Oto problem, który ma do rozwiązania prześlizna

Sally Eilers

w nadzwyczaj ciekawym filmie p. t.

„ROMANS SEKRETARKI”

Miłość stenotypistki do swego szefa, człowieka żonatego — oto oryginalna treść tego wspaniałego filmu.

Nadprogram: Najnowsze aktualności oraz wspaniały dodatek p. t. „Mąż w spodnicy”

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

D Z I S

„LUX”

Początek seansów

12, 2, 4, 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Poteżny dramat szpiegowski na tle autentycznych w, darzeń p. t.

CZŁOWIEK O 100 MASKACH

tytuł oryginalny

(MARIE GALANTE)

w rolach głównych: Nowa wielka gwiazda Foxa piękna KETTI GALIAN oraz męski SPENCER TRACY

Nadprogram: Najnowszy tygodnik Foxa oraz wspaniała groteska rysunkowa p. t.

„Premjera w operze”